Nr. 302. We Lwowie wtorek dnia 1 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

SEJM.

7-me posiedzenie I-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmowego należy podnieść, iż w dyskusji nad sprawą nadzoru nad gminami i powiatami zabrał głos p. Cieński i omawiał trudne położenie organów kontrolnych: ze strony wyższych władz autonomicznych i rządowych nie mają należytego poparcia i znaczenia. Sądzi, że nietylko urzędnicy, ale i członkowie wydziału, jako gospodarze kraju powinni sami osobiście poznawać stosunki powiatów gmin i lustrować je. Podnosi znaczenie takiej lustracji przez marszałka w Zaleszczyckiem. Osobisty wgląd człowieka obeznanego ze stosunkami powiatowymi znaczy o wiele więcej, niż, aby część praw powiatów przeszła na wydział krajowy, ale praktycznem będzie to tylko wówczas, jeżeli urzędnicy powiatowi wejdą na etat wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Moysa zaznaczył, że i w komisji drogowej przeprowadzono obszerną dyskusję. Rezolucja Stapińskiego wymagałaby ogromnych kosztów — a nie odpowiada temu małemu żądaniu, jakie stawia wydział krajowy. Przyjęcie nawet tych wniosków tylko w małej części zapobiegnie starym i dużym brakom etatowym. Jeżeli autonomja ma się rozwinąć i nie chromać — to myśl szerokiej kontroli musi zyskać jednomyślne uznanie. Ale wydział krajowy nie może kontrolować wszystkich gmin wiejskich i dawać im wskazówki: to rzecz wydziałów powiatowych. Sądzi więc, że rezolucja p. Stapińskiego jest bezprzedmiotową. Z naciskiem powtarza, że wydział krajowy już w najbliższym czasie musi znowu przyjść z powiększeniem etatu!

Co do propozycji Stojałowskiego, to sądzi, że może ją poruszyć w formie osobnego wniosku. Nie mając upoważnienia od komisji, nie może się z nią zgodzić. Godzi się natomiast na rezolucję p. Badeniego; godzi się ze słowami p. Cieńskiego i zachęca marszałka i szefów departamentu, aby osobiście odbywali lustracje i przeglądy powiatów, zwłaszcza na „smutnym" wschodzie.

W dalszym ciągu posiedzenia motywował p. Stapiński swój wniosek w sprawie praw języka polskiego. Wniosek najsłuszniejszy w świecie, ale myli się p. Stapiński sądząc, że „nikt przed nim go nie zgłaszał". Owszem w ciągu ostatnich lat kilku wznowił go po dwakroć poseł Michalski, a po nim p. Jaworski.

P. Cielecki wykazywał potrzebę zwołania proponowanej przez niego ankiety celem przyjścia w pomoc mniejszej własności. Stan drobnych gospodarstw jest ciągle gorszy, co wzmaga niezadowolenie i przygnębienie moralne wśród ludu.

Hakata w Galicji.

P. Stojałowski uzasadniał swój wniosek w sprawie udzielenia spółce przemysłowo-pożyczkowej „Ochrony i pomocy narod." w Białej 25.000 k. na budowę robotniczego domu polskiego, tytułem bezprocentowej pożyczki i 5.000 k. celem bezzwrotnej zapomogi na urządzenie ochronki dla dzieci polskich pod zarządem Sióstr Felicjanek. Ks. Stojałowski odsłonił przy tem bardzo wiele smutnych faktów germanizacji, która rozwija się głównie na tle braku organizacji i ubóstwa polskiej ludności. Niemcy zakładają przez *Schulverein* szkoły, niemczą nawet za pomocą kościoła, a z naszej strony brak oporu. Gminy, gdzie Polacy mają większość, zmieniają nawet nazwy na niemieckie i urzędują w tym języku, a władze rządowe i autonomiczne tolerują to. Pod względem formalnym prosi o odesłanie wniosku do komisji budżetowej.

P. Łazarski, jakby wzburzony mową p. Stojałowskiego, jakby chcąc brać w obronę Teutonów bialskich, przyznał, że acz nic nie ma przeciw wnioskowi, to musi wystąpić przeciw motywowaniu...

Zastępujący marszałka ks. metropolita, któremu asystował sekretarz p. Urbański, przerywa mu i zaznacza, że może mówić tylko w kwestji formalnej. Przerywa więc p. Łazarski swą polemikę i wnosi o odesłanie wniosku albo do osobnej komisji (?) albo do wydziału krajowego, celem zbadania prawdziwości zarzutów ks. Stojałowskiego.

P. Skołyszewski: Obrońca Niemców bialskich!

P. Łazarski: Ksiądz Stojałowski jest grzebaczem polskości na kresach.

P. Stojałowski: Wara od sądów.

Reszta rozmowy odbyła się już poza ławkami. W głosowaniu za wnioskiem p. Łazarskiego podniosła się jego własna ręka. Wniosek p. Stojałowskiego został demonstracyjnie uchwalony.

Epizod był przykry.

Zachowanie się p. Łazarskiego wyglądało na dwuznaczne; nie chcemy go posądzać o taką obydę, jak o to, że chciał stanąć w obronie śląskich malborczyków, w każdym razie złożył wczoraj dowód, że nie ma ani parlamentarnego doświadczenia, ani nie zna form parlamentarnych. Niesmaczną swoją i niezręczną taktyką mógł bardzo łatwo wywołać scenę godną niemieckiej cywilizacji w parlamencie wiedeńskim. Pan Łazarski powinienby najpierw tych form się poduczyć i dopiero wówczas występować publicznie. W każdym razie wystąpienie wczorajsze było o tyle niefortunniejsze, że p. Łazarski nie jest bez wszelkiego zarzutu w sprawie narodowej w bialskiem. Jemu więc przedewszystkiem nie wypadało — jak to mówią — wyrywać się.

* * *

W dalszym ciągu motywowali swe wnioski pp. Gnoiński w sprawie zmian w opodatkowaniu spirytusu, Rozwadowski o powiększenie liczby geometrów ewidencyjnych, Stojałowski o zaprowadzenie opłat od widowisk i zabaw, Mazikiewicz o ulgi podatkowe i Stapiński (wniosek nagły) w sprawie „zamordowania" dra Dobiji w szpitalu św. Łazarza, którego zarząd bardzo ostro osądza. Nagłość po odparciu niektórych zarzutów przez członka wydziału kraj. p. Onyszkiewicza została uchwaloną. Uchwalono także nagłość wniosków pp. Urbańskiego, o udzielenie zapomogi pogorzelcom wsi Potemin i Merunowicza o udzielenie pomocy pogorzelcom z Podlisek i Serdyca.

Koniec posiedzenia o godz. 3·35. Następne dziś o 10 rano.

O Morskie Oko.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1 lipca. Dowiaduję, się że rozprawa o Morskie Oko stanowczo rozpocznie się 15 lub 16 bm. w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą „referenci", z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym, obrońcy z ramienia gal. wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są, jak wiadomo, prezes apelacji lwowskiej dr. A. Tchorznicki i prezes apelacji w Preszburgu p. Lichoczky. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prezydent prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lapal. Obrońcą z ramienia gal. wydz. kraj. będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Bölcs. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięweźmie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Sejm czeski.

Praga 1 lipca. Sejm czeski chce przeciągnąć obrady swe poza 12 lipca. Wszystkie stronnictwa jednogłośnie uchwaliły udać się w tej sprawie do rządu, aby zezwolił na przedłużenie sesji sejmowej.

Choroba króla Edwarda VII.

(Telegr. „Dzien. Pol.")

Berlin 1 lipca. Z Londynu donoszą, że król Edward wstał wczoraj z łóżka i usiadł na fotelu, ale wkrótce tak osłabł, że go musiano natychmiast znów położyć do łóżka. Lekarze żałują, że pozwolili królowi wstać i siedzieć w fotelu.

Londyn 1 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż król miał noc z niedzieli na poniedziałek bardzo dobrą i czuje się o wiele silniejszym.

Londyn 1 lipca. Wydany wczoraj o 10 rano biuletyn stwierdza, że król w ciągu nocy dobrze spał i żadnych niepomyślnych symptomatów nie zauważono. Tylko przy zmianie bandażu czuł król ból w ranie.

Londyn 1 lipca. Wydany wczoraj o g. 7 wieczorem biuletyn opiewa: Król przepędził dzień dosyć dobrze, ból, jaki powodowała rana, zmniejszył się.

Wyścig automobilowy Paryż-Wiedeń.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1 lipca.

Zwycięzca w wyścigu automobilowym Paryż-Wiedeń hr. Zborowski jest Polakiem amerykańskim i ma pochodzić z prostej linii od Samuela Zborowskiego. Od kilku lat mieszka stale w Paryżu. Ma znaczny majątek. Przed 3 lub 4 laty był w Krakowie i chciał w okolicy kupić majątek, ale odstąpił od tego zamiaru. Jest to mężczyzna, mający 40 lat, przystojny i sympatyczny. Bierze on po raz drugi udział w biegu, a po raz pierwszy w biegu wyścigowym. Nie jest jeszcze definitywnie uznany za pierwszego. Przyjechał drugi, ale wobec tego, że współzawodnik jego Francuz Renault, który przybył pierwszy, wbrew regulaminowi nie zatrzymał się na kilku stacjach kontrolnych, Zborowski uważany jest za zwycięzcę. Komitet sędziów wyroku jeszcze nie ogłosił, lecz czyni obliczenia.

W każdym razie będzie hr. Zborowski pierwszym wśród wyścigowców, którzy używali automobilu ciężkiego, gdyż p. Renault jechał na automobilu lekkim.

Wiedeń 1 lipca. Ostateczne ułożenie listy zwycięzców jazdy automobilowej i rozklasyfikowanie, nie będzie możliwe przed upływem 10 dni, ponieważ muszą nadejść sprawozdania ze wszystkich sta-

cyj kontrolnych. Dzienniki przypuszczają, że Renault będzie zdyskwalifikowany, ponieważ nie zatrzymał się we Floridsdorfie, aby otrzymać tam potwierdzenie stacji kontrolnej. Z innej strony twierdzą, że nie będzie on zdyskwalifikowany, gdyż tylko z powodu braku odpowiednich sygnałów przeoczył stację we Floridsdorfie.

Wiedeń 1 lipca. Dziś odbędzie się rozstrzygające posiedzenie międzynarodowej komisji sportowej w sprawie przyznania automobilistom nagród honorowych, oraz pierwszeństwa co do przybycia do Wiednia.

Rokowania ugodowe.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Wiedeń 1 lipca. Prezydent gabinetu pan Szell przybył dziś rano do Wiednia. *N. fr. Presse* która w ostatnich czasach odznacza się mylnemi informacjami w sprawach polityki wewnętrznej, wczoraj popołudniu zaalarmowała Wiedeń cały wieścią, że Szell po audjencji u cesarza natychmiast odjechał z powrotem do Budapesztu. Doniesienie to jest mylne, rzecz ma się zupełnie inaczej. P. Szell był u cesarza na audjencji, która trwała przeszło godzinę. Na audjencji przedstawił cesarzowi sytuację, stan rokowań ugodowych i podniósł, iż rokowania między obu rządami są tak dobrze, jak rozbite. Wówczas cesarz zdecydował się do interwencji. Zwołał na popołudniu wczoraj radę koronną, która pod jego przewodnictem trwała przeszło pół trzeciej godziny. W naradzie brali udział hr. Gołuchowski, Szell i dr. Koerber. Rezultatem tej narady, jak powiadają, ma być to, że podjęte zostaną ponowne rokowania. Okoliczność, że hr. Gołuchowski brał udział w naradach tłumaczy się tem, ze chodziło tylko o ugodę austrjo-węgierską, ale także o wypowiedzenie traktatów handlowych. Szell po ukończeniu narad pojechał do gmachu ministerstwr węgierskiego, następnie był w teatrze, a w nocy odjechał do Budapesztu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Wiedeń 1 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty przeniósł prof. Adolfa Arendta z gimn. w Drohobyczu, do szkoły realnej w Tarnowie; prof. gimn. w Buczaczu, Ignacego Babskiego, do gimn. w Rzeszowie; prof. gimn. w Tarnowie Michała Boguckiego, do IV. gimn. w Krakowie; rzecz. naucz. gimn. w Stanisławowie dra Aleksandra Czuczyńskiego, do gimn. w Podgórzu; prof. gimn. w Podgórzu Stanisł. Kozłowskiego, do gimn. św. Anny w Krakowie; rzecz. naucz. gimn. polskiego w Tarnopolu Juljana Lewickiego, do akademickiego gimn. we Lwowie; prof. gimn. w Złoczowie Apolinarego Maczugę, do gimn. w N. Sączu; prof. gimn. w Podgórzu Antoniego Mazanowskiego, do III gimn. w Krakowie; prof. gimn. w Jaśle Stanisława Ziobrowskiego, do IV gimnazjum w Krakowie.

Dalej zamianował minister oświaty rzeczywistymi nauczycielami następujących zastępców nauczycieli: Wiktora Arvaya z gimn. w Sanoku dla Tarnowa; Grzegorza Bobiaka z polskiego gimn. w Przemyślu dla Dębicy; Franc. Gartnera z gimn. w Tarnowie dla szk. realn. w Jarosławiu; Bronisława Geberta z gimn. w Stryju dla gimn. w Stanisławowie; Kajetana Golczewskiego ze szk. realn. we Lwowie dla gimn. w Sanoku; Stanisława Hommego z V gimn. we Lwowie do gimn. w Tarnowie; Władysława Kryczyńskiego z gimn. pol. w Tarnopolu dla gimn. w Złoczowie; Włodzimierza Lenkiewicza z V gimn. we Lwowie dla gimn. w Tarnowie; Edwarda Lewka z gimn. w N. Sączu dla gimn. w Złoczowie; Wiktora Ostrowskiego ze szkoły realn. w Jarosławiu dla tego samego zakładu; Manrycego Paciorkiewicza ze szk. realn. we Lwowie dla szk. realn. w Tarnowie; dra Stefana Rudnickiego z akadem. gimn. we Lwowie dla polskiego gimn. w Tarnopolu; Stanisława Ruxera z gimn. w Drohobyczu dla szk. realn. w Stanisławowie; Szymona Sydoriaka z gimn. akadem. we Lwowie dla gimn. ruskiego w Tarnopolu; Władysława Trybowskiego z gimn. w Brzeżanach dla polskiego gimn. w Kołomyi; Jakóba Zachemskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie dla gimn. w Wadowicach; Dominika Zelaka z gimn. polskiego w Tarnopolu dla gimn. polskiego w Przemyślu; wreszcie nauczycielem religji mianowany ks. dr. Paweł Rylko, dotychczasowy zastępca nauczyciela w IV. gimn. w Krakowie dla tegoż zakładu.

Strejki chłopskie.

Tarnopol 1 lipca. Strejk chłopski zaczyna przybierać pewne pozytywne formy. Chłopi nie wracają do robót folwarcznych do dworów. Strejk objął jeszcze 3 wsi, a to: Hladki, Domamorycz i Zabojki. Wczoraj obradowali tu delegaci chłopscy i zawiązano komitet. Przybył tu ruski socjalista Szymon Wittyk. Chłopi zachowują się zupełnie spokojnie. Wojsko po wsiach nie daje najmniejszego powodu do skarg, nie dokucza ludności. (Są to Czesi.) Bogatsi chłopi dają strejkującym zatrudnienie u siebie, albo wspomagają żywnością. Właściciele i dzierżawcy dóbr nie zgodzili się na podwyższenie płac.

Konkurs austro-belgijskiej spółki naftowej.

Wiedeń 1 lipca. Sąd handlowy wiedeński otworzył konkurs do majątku „Austro-belgijskiej spółki naftowej". Spółka ta, od 1 stycznia 1901 r posiada w Wiedniu reprezentację. Ma posiadać 5 miljonów kapitału zakładowego, rozdzielonego na akcje po 500 fr. W Galicji posiada kopalnie nafty w Schodnicy i Potoku. Aktywa firmy nie dadzą się wypośrodkować, gdyż reprezentacja powiada, iż główne książki są w Belgji.

Echo afery w Jockey Clubie.

Wiedeń 1 lipca. Potwierdza się wiadomość, że cesarz, graczy, skazanych za grę hazardową w wiedeńskim Jockey Clubie, uwolnił od wydalenia z Austrji.

Katastrofy kolejowe.

Bukareszt 1 lipca. Pociąg osobowy, który wyszedł z Galaczu do Bukaresztu, wykoleił się w pobliżu stacji Plojeszti. Dwie osoby poniosły śmierć, 4 są ranne.

Petersburg 1 lipca. Na linji kolejowej Warszawa-Petersburg, w oddaleniu 106 wiorst od Petersburga, wykoleił się pociąg osobowy. Jeden podróżny i palacz zabici, jeden podróżny ciężko, a dwaj inni lekko ranni.

Wielki pożar.

Wiedeń 1 lipca. Przy Franzensringu wybuchł pożar fabryki juty i trwał do samego rana. Szkody są bardzo wielkie, z powodu, że fabryka ta, należy do znaczniejszych

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 lipca.

(Henryk Sienkiewicz, honorowym obywatelem Lwowa. — Sprawa dyrektora rzeźni p. Gottlieba. — Niechlujstwo w piekarniach. — Utrapienie z fiakrami. — Zamknięte drzwi w teatrze. — Reorganizacja egzekucyjnego biura magistratu).

Porządek dzienny wczorajszego jawnego posiedzenia rady obejmował punkt jeden tylko, „reorganizacja VII departamentu magistratu", zwykłą jednak rzeczy koleją, wyprzedziło go tyle nagłych wniosków, że porządek dzienny spadł na szary koniec posiedzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent dr. Małachowski udzielił głosu p. Radziszewskiemu, który uczynił wniosek nagłący, aby rada miejska mianowała Henryka Sienkiewicza obywatelem honorowym m. Lwowa.

Rada z niekłamanyw zapałem, tak nagłość wniosku prof. Radziszewskiego jak i sam wniosek uchwaliła jednogłośnie wśród burzy oklasków, tak członków rady jak i galerji.

Drugi wniosek nagłący uczynił p. Mokrzycki apelując do prezydenta, by dyrektora rzeźni miejskiej p. Gottlieba sprawcę tragicznego wypadku z przed dni kilku, wobec ogólnego w mieście rozgoryczenia w urzędowaniu zasuspendował.

P. Małachowki oświadcza wnioskodawcy, że sprawy osobiste tyczące się funkcjonarjuszów gminy, załatwiane bywają wedle regulaminu na posiedzeniach tajnych, ta więc sprawa na posiedzenie jawne wcale się nie kwalifikuje.

P. Schirmer oświadcza, że na zgromadzeniu towarzyszy piekarskich w dniu 28 bm. w „Gwieździe", podniesiono tyle spraw wprost skandalicznych, że rada miejska zająć się winna zapobieżeniem złemu, które stołecznemu miastu hańbę tylko przynosi. Stosunki hygieniczne w przygniatającej większości lwowskich piekarń wprost urągają najprymitywniejszym ludzkim pojęciom. Brud tam i niechlujstwo w najwyższym stopniu. Robotnicy cierpiący na zakaźne choroby skórne, zajęci są w piekarniach. Delegat kasy chorych sprawdził, że jeden z robotników wyrabiających chleb, miał ręce parchami pokryte! I ten chleb jadła potem publiczność. Przed kilku laty zrewidowały nagle i równocześnie kilkadziesiąt piekarń trzy komisje miejskie z prezydentem i wiceprezydentami na czele.

To, co komisje te widziały w swej wędrówce miało ten skutek, że ich członkowie przez kilka dni chleba do ust wziąć nie chcieli, a jeden z wiceprezydentów skarżył się, że w ciągu tej wędrówki po piekarniach, „coś go oblazło." Faktem jest, że w piekarniach majstrów piekarskich, znaleziono przeważnie wszystko w porządku, a niechlujstwo owo i ohydę, spotykała komisja z reguły w każdej piekarni niekoncesjonowanej. Od tego czasu nic się w piekarstwie nie zmieniło i publiczność zjada nietylko chleb brudny i niechlujnie zrobiony, ale co gorzej przez chore nieraz, ziejące zarazą zrobione ręce. Wnioskodawca jako przełożony korporacji piekarskiej, nie chce, by odjum za to co się dzieje spadło na kolegów jego i dlatego czyni wniosek nagłący: „rada miejska wzywa magistrat do przeprowadzenia ścisłej kontroli piekarń lwowskich i natychmiastowego zamknięcia nieodpowiednich."

Kiedy nagłość tego wniosku przyjęto, wystąpił p. Michalski i uczynił zarzut p. Schirmerowi, że mogąc co dzień, w drodze poufnej poskarżyć się na to w biurze przemysłowem lub też w prezydjum magistratu, porusza tę sprawę publicznie, na posiedzeniu rady. Komisja, która w swoim czasie rewidowała piekarnie, zrobiła swoje, poleciła im oczyścić je, teraz jednak widocznie poszło to już w zapomnienie. Nieludzkością byłoby zresztą zamykać te piekarnie, gdyż setki rodzin straciłyby zarobek.

Prof. Ciesielski jest również zdania, że gdyby owe piekarnie zamknięto, ich właściciele nie mieliby żyć z czego. Żąda regulaminowego traktowania wniosku p. Schirmera.

Nad sprawą tą przemawiał jeszcze długi szereg mowców, poczem wniosek p. Schirmera znaczną większością uchwalono.

Następnie p. Najsarek interpelował prezydenta w sprawie stanowisk fiakrów, które wbrew uchwałom IV sekcji, dotychczas jeszcze wyasfaltowane nie zostały i roznoszą fetory na setki kroków naokoło.

Prezydent obiecuje zbadać tę sprawę i odpowiedzieć na interpelację na najbliższem posiedzeniu.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego.

P. Gubrynowicz referuje sprawe biura egzekucyjnego magistratu. Rząd, dawał dotychczas 41.000 kor. na jego utrzymanie, z tego wydawano na biuro 37.000, a na druki 6000. Dokładano więc 3—5000 k. rocznie. Personal liczył 74 osób. Teraz kiedy rząd i subwencję i połowę czynności sobie zabiera, liczyć będzie personal biura 35 lub 36 osób, a mianowicie: 1 radca, 1 sekretarz, 1 komisarz konceptowy, 1 koncepista i 1 praktykant konceptowy, dalej 2 oficjałów i 12 urzędników panipulacyjnych (egzekutorów), 1 manipulant, 5 dyetarjuszów, 14 strażników i 1 woźny. — Rząd obejmuje agendy biurowe już z dniem 1 sierpnia.

Prof. Thullie zwraca uwagę na nieproporcjonalny stosunek służby prowizorycznej i woźnych.

Dr. Marjański czyni wniosek, aby rada odroczyła swą decyzję i przydzieliła wniosek p. Gubrynowicza do zaopinjowania sekcji finansowej.

P. Janowicz jest zdania, że źle będzie, skoro podatki ściągać będą egzekutorzy rządowi. Będą oni ostrzejsi, niż magistraccy.

Przemawiali jeszcze pp. Markiewicz, Gryglaszewski, Blumenfeld, Lisiewicz, który domagał się odesłania wniosku p. Gubrynowicza do komisji organizacyjnej i Pawlewski, poczem w głosowaniu uchwalono wniosek p. Marjańskiego i sprawę odroczono.

Nastąpiło posiedzenie poufne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1 lipca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Wyścigi konne na torze Cetnera. Początek o godzinie $2^1/_2$ popołudniu

Teatr miejski: „Horsz yński", dramat. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz Wtorek (1): Teobalda opata. Bogusława. — (18): Łeontya. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Cieplota + 20° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Biskup sufragan przemyski ks. Fischer bawi obecnie na wizytacji kanonicznej w dekanacie leżajskim.

Posiedzenie centralnego komitetu wyborczego odbędzie się d. 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w sali Towarzystwa gospodarskiego. Na porządku dziennym wybór prezesa komitetu.

Obiad na cześć ministra dla Galicji dra Piętaka, odbył się onegdaj u hr. marszałkowstwa Potockich.

Podwieczorek na dochód zasłużonej i pożytecznej instytucji „Dzieciątko Jezus", zostającej pod wzorowem przewodnictwem ks. Andrzejowej Lubomirskiej, odbędzie się we czwartek dnia 3 lipca o godzinie 3 popołudniu. Dzień nadzwyczaj dobrze wybrany, gdyż wszyscy wracający z wyścigów zechcą pokrzepić się po doznanych wrażeniach, czyniąc zarazem miłosierny uczynek.

Publiczności naszej nie potrzeba namawiać, by się licznie zebrała. Od dawna otacza bowiem tę instytucję skuteczną opieką.

Komisarz powiatowy dr. Piotr Hubal-Dobrzański, który tyle krwi napsuł ludowcom, tyle czasu zabrał sejmowi przez usta p. Stapińskiego, a tyle miejsca w *Kurjerze Lwowskim* dzięki pióru p. Jakóba Bojki, opuszcza Dąbrowę i obejmuje urzędowanie w Podgórzu.

Marnowanie czasu w sejmie. Od dłuższego już czasu gadulstwo zaczyna naprawdę szerzyć się w sejmie. Lada drobnostka wywołuje długie popisy oratorskie, nie zawsze fortunne, lada błahostka służy za temat do zrobienia użytku, a raczej, często do nadużywania prawa interpelacji, popieranie petycji, stało się powodem do wygłoszenia mów, a niektórych posłów opanowała formalna manja stawiania wniosków. Jestto marnowanie czasu i publicznego grosza: sesja jest tak krótką, że kto wie, czy wystarczy czasu na załatwienie spraw już przez wydział krajowy opracowanych i przedstawionych sejmowi, a tu, każdego dnia sypie się po 10—15 samoistnych wniosków, których odczytywanie i motywowanie zabiera masę drogiego czasu, a które już żadną miarą nie mogą być przedmiotem obrad i uchwał komisyj i sejmu. Szkoda czasu, szkoda wydatków na papier i druk, szkoda oczu urzędników, którzy po nocach muszą robić rewizje i korektę — bez skutku. Wczorajsze posiedzenie np., trwało 5 godzin, tj. 300 minut. Z tego tylko 45 minut poświęcono na uchwalenie spraw, które już przeszły przez komisje — 255 minut stracono na odczytywanie i popieranie petycyj, na czytanie wniosków i interpelacji i na słuchanie uzasadnień.

Ale chyba już dosyć tego — bo dalsze „wnioskowanie", to chyba na żart wygląda.

Z „Wspólności". Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność", odbyło wczoraj walne zgromadzenie w sali „Gwiazdy", pod przewodnictwem prezesa p. Wojciechowskiego. Z przedłożonego sprawozdania kasowego wynika, że stowarzyszenie to miało w roku ubiegłym 3027 kor. w przychodach i 3390 kor. w rozchodach: Pozostałość kasowa na rok 1902 wynosi 17.951 kor. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu absolutorjum wydziałowi, po załatwieniu innych spraw bieżących, wybrano nowy zarząd stowarzyszenia. Wyszli więc z wyborów: Józef Segeta jako dyrektor, Kazimierz Legeżyński skarbnik, wreszcie 18 członków wydziału i 3 komisji rewizyjnej.

Dział ekonomiczny.

— **Opalanie lokomotyw naftą.** Celem podniesienia konsumcji wewnętrznej nafty Towarzystwa galicyjskich producentów ropy we Lwowie przedłożyło niedawno zarządowi kolei państwowych projekt używania odpadków nafty do opalania lokomotyw. Jak się dowiadujemy, ministerstwo kolei w tej, dla przemysłu naftowego tak ważnej sprawie, zajęło bardzo życzliwe stanowisko i uczyniło zawarcie umowy co do stałego używania tych produktów zawisłem tylko od tego, by koszta opalania tymi odpadkami były niższe od kosztów opalania węglem. Przeprowadzenie dotyczących prób poruczono dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, która po przeprowadzeniu odpowiednich robót przedwstępnych, adaptacji kotłów i urządzeniu rezerwoarów urządzi jazdy próbne. Przez zarząd kolei państwowych będzie także wysłaną komisja do Rosji, celem odbycia studjów na tych kolejach, na których już zaprowadzono w większych rozmiarach opalanie naftą.

— **Wiedeń** 30 czerwca. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.145 sztuk. W tem było z Galicji 268, z Bukowiny 69 sztuk.

Przebieg targu oziębły.

Ceny spadły o $^1/_3$ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 81 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 17 sztuk po 58—63 k., 91 sztuk po 64—69 k., 151 sztuk po 70—73 k., 4 sztuk po 78 do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—69 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 40—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 30 czerwca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·50, Akcje węg. Zakł. kred. 701·—, Akcj

---

Stanisław do Ludwika.

D. 18 sierpnia, Zarudziel

Z jakiemż- uczuciem niewysłowionej rozkoszy twój list odczytałem, jakie promienne oczy mnie nawiedziły, gdy przyszła godzina naznaczonego mi spoczynku! Widziałem Dosię sadzącą powoje koło nowo wzniesionej altanki, to na stawie w otoczeniu białych nenufarów, to w wianku bławatkowym, stojącą pośród pól pszenicznych. Dziękowała mi czarownem spojrzeniem swych oczu za uśmiech każdy, który na moich ustach się rodził i leciał do niej. Czekam chwili, w której ostatecznie zerwę pętą Dratzowej niewoli i do was ruszę. Piję zdrowie nie kropla po kropli, lecz pełnym puharem.

Pod koniec swojego listu rzucasz pytanie, które mógłbym bez odpowiedzi zostawić.

Czy miałeś prawo powiedzieć Dosi, że ją kocham?

Nie prawo, lecz obowiązek miałeś...

Czy kocham?..

Szaleję!. powiedz to jej odemnie — powtórz to jej, tysiąc razy, miljon razy!

Jakiem szczęściem ogromnem było dla mnie wspomnienie Twoje o główkach wiejskiej dziatwy i jej radości z powodu tego wspomnienia. Taką tylko kochać mogę i takiej tylko pragnę!

Dziękuję ci Ludwiku, żeś życie swoje narażał w przepaściach gór, podczas gromów i burzy, szukając zaginionej. Krew mi w żyłach zastyga na myśl okropnego wypadku — nie przeżyłbym śmierci Dosi!

Mimo jednak nie mogącej być nigdy spłacaną wdzięczności jaką mam dla ciebie — czytając Twój list odrobinę żalu do ciebie czułem. Dosia miała dzień jeden bolesny przez upór twój, który ci kazał obojętną wieść rozmowę, gdy ona o mnie mówić chciała. Prawda! że w tem jest część mojej winy. Sam poddałem ci myśl zajęcia się jej Tobą, bo nie

— O Stanisławie — rzekłem krótko.

— Aaa! — ciche, jękliwe z jej ust wybiegło. Usunęła się na bliski odłam skały, dłonią, zakryła oczy i zaczęła płakać cicho.

— Pani Doroto, co pani jest? — pytałem troskliwie.

— Prawda! co mi jest? — odpowiedziała z mocą, robiąc charakterystyczny ruch głową. — Sama sobie mogłabym rzucić to pytanie i odpowiedzi nie znaleść. Co mi jest? — powtórzyła z gorzkim na ustach uśmiechem. — A jednak... gdybym chciała odpowiedzieć panu, niezrozumiałbyś mnie może, takie to dziwne, tajemnicze, zagadkowe —!

— Pani kochasz — rzekłem poważnie.

— Kogo? — spytała... — sen, widmo, marzenie! czy to nie szaleństwo?... Czy widmo, sen, marzenie dadzą odpowiedź biednemu mojemu sercu?... powiedz pan! Pan znasz to widmo, marzenie, sen!...

Usta jej drżały, łzy, jak perły, biegły po twarzy, patrzała mi w źrenice spojrzeniem zbolałej gołąbki, czekając wyroku śmierci lub życia.

— On wie o pani... on marzy o pani — on... kocha panią!...

Zerwała się — chwyciła konwulsyjnie dłonie moje i do piersi swej przytuliła.

Schodziliśmy milczący, schodziliśmy szybko, choć wielka przepaść była pod nami, ale nas unosiła siła jakaś, potęga jakaś, której imienia dać nie umiem. Widziałem oczy pięknej Dosi rozjaśnione szczęściem niemałem, na ustach uśmiech rozkoszny, tak rozkoszny, żem o mało w szale zapomnienia pocałunku na nich nie złożył.

Noc była gdyśmy stanęli przed gankiem jej mieszkania. Żegnając, zauważyłem, że coś ma na myśli; że jakieś słówka, które wybiedz nie śmieją — drżą na jej wargach.

— Dobranoc! — rzekłem.

Zatrzymała rękę w ciepłym uścisu swej dłoni.

Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 419·50, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 553·—, Akcje kolei państw. 702·75, Akcje kolei połudn. 65·25, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetha. 447·—, Akcje kolei Północnej 5840, Akcje kol. i Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 404·50, Akcje Rima Muranji 507·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—, Akcje fabryki broni 335·50, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 101·65, Austr. renta koron. 99·60, Węgierska renta koron. 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·60, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·85, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·37, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·10, Losy tureckie 167·25, Marki 117·32, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 30 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·25; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 84·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·35; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. —·—; Clary 40 zł. m. k. 186·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. —·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 237·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·—.

— **Wiedeń** 30 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·95 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 57·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 30 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·50, Staatsbahny 150·90, Disconto Comandit 184·50, Berlińskie Tow. handl. 155·75, Laura 201·75, Bochumery 193·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 84·60, Kolej Meridionalna 126·30, Losy tureckie 112·25, Renta włoska 102·90, „Harpener" kopalnie węgla 174·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 328·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 114·25, Kanada Profered 130·20; Akcje żeglugi hamburskiej 107·40.

— **Berlin** 30 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 35·20.

— **Frankfurt** 30 czerwca. Austr. kredyty 212·50; Kolej państw. —·—; Laura 197·10; Disconto 184·60; Alpiny 150·20.

— **Paryż** 30 czerwca. 3% renta —·—; mąka 30·55.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Daj mi pan fotografję... jego — szepnęła.

Spełniłem rozkaz.

— Dobranoc — przyjacielu Stanisława!

Uścisnęła — i znikła za drzwiami.

Nazajutrz, jeszcze słońce otrząsało się za mgły porannej, otrzymałem wizytowy bilecik od niej z wyrażoną prośbą, bym jej towarzyszył w góry. Chce sama być ze mną tylko.

Udałem się natychmiast i bocznemi dróżkami wyszliśmy z Zakopanego, co było wynikiem obawy, ażebyśmy podpatrzeni nie zostali i radzi, nie radzi musieli się wyrzec pożądanego sam na sam. Bo Fisiów, drogi Stanisławie, namnożyło się nie mało od kiedy Dosia do nas zawitała.

Szliśmy szybko, śmiejąc się z naszej ucieczki, szliśmy bez wytkniętego naprzód celu, bo celem nie była ta góra lub ta dolina, lecz cały obszar Tatr, stojących przed nami, pragnienie samotnej rozmowy i dopowiedzenie na pół urwanych myśli i zdań niedokończonych.

Zagłębiliśmy się w las smerekowy, cichy, senny i tajemniczy, wązka nitka strumyka jak wąż o lśniących łuskach, wiła się przed nami i zapadła w zarośle z cichym, srebrzystym szelestem.

Rozkoszny był poranek!...

Rzuciliśmy się na miękki traw kobierzec i ja, naglony przez moją towarzyskę, opowiadanie zacząłem.

Domyślisz się łatwo o czem mówiliśmy w tym lesie smerekowym, pół leżąc nad brzegiem potoku, pod osłoną tajemniczej zieleni drzew. Złote bryzgi słoneczne rozsypały się tu i tam na umajonej ziemi, z liści kapało słońce, rosy lśniły jak pył brylantowy. Daremne jednak było zwracanie jej uwagi na te cuda — „mów pan — mów!" naglila mnie niecierpliwa słuchaczka.

Więc musiałem jej opisywać twój dom i rozkład jego wewnętrzny; przechodziliśmy z pokoju do pokoju, zatrzymując się przy każdym obrazie, dotykając sprzętu każdego, zaglądając nawet do biurka, przy którym pracujesz. Przejrzeliśmy całą twoją bibljotekę, uderzyliśmy w klawisze fortepianu i kazaliśmy mu wydzwonić wspaniało „Scherzo" Szopena. Opisywałem jej z drobiazgowością powieściopisarzy sposób twojego życia i zajęć, wiodłem ją przez łany pszeniczne, na których musiałeś pleść dla niej wianki z bławatków. Słuchała z zajęciem, szczebiocząc jak ptaszę wiosny ogrzane promieniami letniego słońca. „A czy jest ogród? pytała; a czy w ogrodzie znajduje się ocieniona powojem altanka, w której by można czytać było i — marzyć potrosze. Nie ma? — to nie, pan Stanisław ją postawi!"

Uradowała się, że w ogrodzie twoim jest srebrzysta szyba stawu... Ona tak lubi kierować łodzią i zrywać lilje wodne. Pytała czy lubisz kwiaty, czy wróble karmisz — czy do główek dziatwy wiejskiej rzucasz złoty przyszłości siew? — Jakże ją ta ostatnia pocieszyła wiadomość — skoczyła, w dłoń klasnęła. Rozkoszne stworzenie!

Ach! jak nam szybko dzień ten przeszedł — ale jak mi ciężką i długą noc się wydała! czułem, że jakiś kamień był mi na piersi, że w sercu było ogromnie pusto! Ja, rozsądne dziecię końca dziewiętnastego wieku, byłem zdolny do łez i pieśni trubadurów.

Z przymusem jakimś wziąłem się do kreślenia tego listu do ciebie, a kończąc go, rzuciłem myśli swojej pytanie: czy miałem prawo w twojem imieniu dać jej odpowiedź, że — kochasz ją? — A jednak — była to chwila, w której inaczej postąpić nie mogłem. Wiedziałem, że ona tej właśnie odpowiedzi czekała; że skłamać powinienem był a dać taką właśnie.

Czy dobrze zrobiłem?

A teraz powiedz, czy czasem życie nie jest poematem? czy nie ma rzeczy na ziemi i niebie, o jakichby się naszym filozofom nie śniło?... Bądź zdrów — Stachu.

Twój *Ludwik.*